

Słowa, które rania... - parę słów o przemocy werbalnej wobec dzieci

Kiedy w radiu pojawił się spot reklamowy „Słowa ranią na całe życie”, publiczność oniemiała. Słowa kretyn, oferma, gnój, debil nucone na melodię znanej kołysanki wywołały dyskusję na temat rzeczywistych sposobów komunikacji z dziećmi. I bardzo dobrze. Przemoc werbalna była do tej pory bagatelizowana. Mówiło się o klapsie, innych przejawach agresji fizycznej, ale na temat krzyku, wyzwisk i słownego poniżania nie mówiono nic. A problem jest ogromny, okazuje się, że krzywdzone słowem jest co drugie dziecko w Polsce!

Słowa, które rania... - parę słów o przemocy werbalnej wobec dzieci

W naszym społeczeństwie pokutują przestarzałe, krzywdzące stereotypy, które tylko potęgują słowną agresję. „Rodzic ma prawo krzyczeć na dziecko, bo... jest rodzicem... Dziecko nie ma prawa zrobić tego samego, bo jest to objaw braku szacunku”. Czyżby?

Osoba, która krzyczy na dziecko pokazuje swoją władzę, wyższość, dominację. Stosujący agresję werbalną rodzic traktuje dziecko jak przedmiot, którym można dysponować według własnego widzimisię. Kiedy człowiek traktuje drugiego człowieka na równi (bez względu na jego wiek, status, pochodzenie), dopiero wtedy można mówić o szacunku. Nie pozwala sobie na słowny upust emocjom rodzic, który traktuje dziecko jak równy sobie podmiot.

Tymczasem wyniki badań dowodzą, że przemoc werbalna jest powszechnie stosowana w kontaktach rodziców z dziećmi, zwłaszcza w okresie dorastania dzieci, kiedy nasilają się konflikty na linii rodzic-dziecko.

Nieświadomość rodziców

Rodzice najczęściej odwzorowują sposób wychowania, w jakim sami byli wychowani. Nierzadko powtarzają błędy swoich rodziców. Większość nie jest świadoma, że przemoc psychiczna, w tym przemoc werbalna, czyli m.in. krzyk, kpiny, poniżające, oceniające sformułowania, wulgaryzmy, zwłaszcza kiedy występują w dużym nasileniu i przez dłuższy czas, mogą wywierać negatywny wpływ na rozwój dzieci i pociągać za sobą długofalowe skutki. Złe, obraźliwe, raniące słowa padają z ust rodziców jakby bezwiednie, mimochodem, bez ważenia ich znaczenia i bez refleksji nad ich skutkami. Czasami służą rozładowaniu rodzicielskiej złości, czasami niosą fałszywy przekaz wychowawczy, mający utrwalić w dziecku informację o jego nagannym zachowaniu czy postawie. Ich celem jest głównie ukaranie dziecka, spowodowanie poprawy zachowania, a nie spaczenie psychiki dziecka. A do tego właśnie często dochodzi!

Agresja werbalna, to nie tylko krzyk

Repertuar raniących słów i zachowań zdaje się być niewyczerpany: ordynarne, obraźliwe, poniżające zwroty, ignorowanie, ośmieszanie, szantaż emocjonalny, warunkowanie miłości, izolacja od otoczenia, chłód w relacji i nieprzewidywalność reakcji, porównywanie i pomniejszanie znaczenia, nieszanowanie potrzeb i indywidualnych możliwości - to wciąż niepełna lista metod wpływania i sposobów kontaktowania się z dzieckiem. Ofiarami przemocy emocjonalnej są dzieci wychowujące się w rodzinach, w których krzyk, ordynarny, prostacki język, brak szacunku do drugiego człowieka są stałym, utrwalonym sposobem codziennego funkcjonowania. To samo doświadczenie nie omija dzieci w rodzinach, w których słowa są dobierane starannie i celnie, upokorzenie jest wpisane w metodę wychowawczą, a chłód emocjonalny postrzegany jako cnota.

Skutki agresji słownej

Dzieci, które na co dzień są poniżane przez krzyk, wyzwiska, porównywanie do innych, krzywdzące etykiety - mają niską samoocenę, częściej popadają w depresję, mają problemy z nauką, są także agresywne wobec rówieśników, bo w relacjach z innymi ludźmi pokazują zachowania wyniesione z domu. Najgorsze jest to, że dziecko bezgranicznie ufa rodzicowi i wierzy w jego słowa. Jak piszą psychologowie na stronie internetowej Fundacji „Dzieci Niczyje”: „dziecko, które słyszy, że jest kretynem powoli, niezauważalnie staje się tym kretynem. I nigdy nie pomyśli, że może być wspaniałe, jedyne, nadzwyczajne, że może być szczęściem, dumą i radością rodziców, że... jest w porządku. Z czasem ten „kretyn” wrasta jak pasożyt, dolegliwy, nieusuwalny, rośnie wraz z dzieckiem, a czasem wydaje się większy od swojego nosiciela. Jest jak niewidzialna pieczęć, która stygmatyzuje na całe życie, czyni życie niepełnym, mniej satysfakcjonującym, jakoś gorszym, podszytym lękiem. Lękiem, że starannie skrywana ułomność zostanie odkryta, że „kretyn” kolejny raz zatriumfuje”.

Jako pedagog spotykam dzieci, które wychowywane są w atmosferze krzyku i wyzwisk. Nie trzeba z takim dzieckiem rozmawiać, by zauważyć, że w jego domu dzieje się coś złego. Dręczenie psychiczne widać już po posępnym wyglądzie malucha. Spuszczona głowa, smutne oczy w kontaktach face to face, mała wiara w swoje możliwości, nieśmiałość przy publicznych występach, bark aktywności podczas prowadzonych zajęć i niezwykle często - agresja podczas zabaw z rówieśnikami. Epitety: głupol, tępak, dureń, idiota - podczas sprzeczek z innymi dziećmi. Na upomnienie nauczyciela i przywołanie do poprawy: dziecko trzęsie się, ucieka w kąć... I potem osobisty dylemat, czy rozmawiać o tym z rodzicem - czy nie odbije się to kolejną awanturą.

Akcja „Słowa ranią na całe życie”

Jest to kampania społeczna, której celem jest wzrost świadomości społeczeństwa - w szczególności rodziców - że przemoc werbalna (krzyk, wyzwiska, obraźliwe etykiety), niesie za sobą długotrwałe negatywne konsekwencje, wpływające zarówno na obecne, jak i przyszłe funkcjonowanie dziecka. Na stronie fundacji: fdn.pl znajdują się praktyczne artykuły dla rodziców na temat tego jak rozmawiać z dzieckiem, jak okiełznać złość, jak zachęcać dziecko do współpracy i jak mówić do dziecka, tak my nas słuchało. Można też znaleźć adresy ośrodków, które prowadzą darmowe prelekcje i szkolenia dla rodziców, którzy pragną poprawić swoje relacje z dzieckiem. Zachęcam do przejrzania tej strony!

Źródło: Fundacja Dzieci Niczyje

Opracowała Beata Byczyńska- Gruca